

# GAZETA LEKARSKA.

**Treść.** Mowa pogrzebowa, wypowiedziana przy pochowaniu zwłok ś. p. D-ra Adama Bogumiła Helbicha, przez D-ra J. F. Nowakowskiego. — W kwestyi kodeksu etyki lekarskiej (Odeinek). — I. Strzyżowski. Zmarznięcie czy też śmierć w skutek tłuszczowego zwyrodnienia serca? — II. F. A. Janiszewski. Przyczynki do terapii niemocy męskiej. — III. J. Pawiński. Wspomnienia z wycieczki do Berlina. — *Dział Sprawozdawczy:* 48. Odczyty Monachijskie. Przyczynki do etjologii chorób zakaźnych ze szczególnem uwzględnieniem teoryi grzybkowej (Dokończenie). — 51. Pasożytne mikotyczne cierpienia oczu. — Wiadomości miejscowe. — Zagraniczne. — Nadesłano do Redakcyi. Ogłoszenia.

## MOWA POGRZEBOWA

WYPOWIEDZIANA PRZY POCHOWANIU ZWŁOK

### ś. p. D-ra Adama Bogumiła Helbicha,

na ementarzu Powązkowskim dnia 23 (11) Marca 1881 r.

przez Janusza Ferdynanda Nowakowskiego,

Członka czynnego Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego,  
z polecenia tegoż Towarzystwa.

Szanowni Słuchacze!

Jeżeli się tu tak tłumnie zebraliśmy, to nie dla czego innego, jak tylko dla oddania należnej czci prawdziwej zasłudze, dla złożenia ostatniego hołdu jednemu z najznakomitszych lekarzy, szlachetnemu Kolledze i zacnemu obywatelowi kraju. Imię Helbicha przeszło od lat 60-ciu stało się tak głośnem, doznało tak sympatycznego uznania, że wszelkie pochwały wydałyby się zbytecznemi; ale dziś, w obec zimnych zwłok Helbicha, który cnotliwym życiem swoim stworzył ideał lekarza polskiego, lekarza-praktyka, lekarza-żołnierza, filantropa i uczonego, dziś mówię, należy dać publiczne świadectwo prawdzie.

Helbich dobił się nazwy **dziecka Warszawy!** Nietylko jest dzieckiem Warszawy przez swoje urodzenie, gdzie 20 Grudnia 1796 r. ujrzał światło dzienne, ale i przez wychowanie, które odebrał kosztem miasta. Syn Antoniego i Maryjanny z Mościckich, do 10-go roku życia zostawał pod kierunkiem ojca, uczonego filologa. Po śmierci ojca, zawczasie nastąpionej, niezamożna wdowa posyłała go do szkół księży Pijarów, gdzie nauki pobierał bezpłatnie. Za radą D-ra prof. Czekańskiego w r. 1813 zapisał się na wydział akademicko-lekarski. D-r Brandt, dziad sławnego dzisiaj artysty-malarza, polubił Helbicha i łącznie

z innymi profesorami: Dzierkowskim, Wolfem, Freyerem, Celińskim, wyjechał młodemu Helbichowi s t y p e n d y j u m miasta Warszawy (tysiąc złotych rocznie). W r. 1817 Helbich został magistrem medycyny i chirurgii, a po rocznej zagranicznej podróży wszedł do b. wojska polskiego jako lekarz batalijonu; a następnie sztabs-lekarz. Po czterech latach objął posadę lekarza powiatu Konińskiego, którą piastował przez lat sześć, zyskawszy chlubne uznanie w okolicy, czego dowodzi piśmienne podziękowanie obywateli miasta Konina, ze wzmianką, „że przez oddalenie się Helbicha do miasta Kalisza, ubodzy tracą ojca i dobrodzieja, a obywatele wiernego przyjaciela.“

W r. 1827 Helbich po obronieniu łacińskiej rozprawy: „*De Carbunculo polonico*“ otrzymuje dyplom doktora medycyny, chirurgii i akuszeryi w uniwersytecie berlińskim.

W czasie wojny w r. 1831 Helbich powraca do służby wojskowej i zostaje lekarzem dywizyi b. wojsk polskich. Czynność swoją rozwija niezmiernie; dość powiedzieć, że biegły ten chirurg w czasie jednej bitwy, wśród grzmotu dział, staje się jako lekarz bohaterem dnia, gdyż wykonał 22 amputacyj w ciągu dnia!

Od r. 1840 Helbich osiadł w Warszawie, gdzie stale przebywał lat 30 i w ciągu tego czasu rozwinęła się działalność Helbicha na szerszem polu, wykazująca jego zacny charakter, czułe na niedolę bliźnich serce, niezwykłą wymowę, talent pisarski i wielkie zdolności. Wszędzie widzimy Helbicha przy łożu cierpiących, tak w suterrenach, poddaszach, jak i w pałacach, spotykamy go na posiedzeniach Towarzystwa lekarskiego, gdzie kolledzy poznają jego naukę, niewysłowioną uprzejmość i obierają go prezesem; w b. Radzie Lekarskiej Królestwa Polskiego, gdzie zajmuje godność egzaminatora z anatomii i daje opinie w ważnych sprawach lekarsko-sądowych. Na polu literatury ojczystej Helbich łącznie z ś. p. prof. Le-Brunem i D-rem L. Natansonem zakłada czasopismo „Tygodnik Lekarski“, który licznemi swego pióra pracami zasila. Pomny swego sieroctwa, przez ubogich — którzy od świtu tłumnie cisną się do Helbicha po radę i wsparcie, zalegając schody i przedsionki — zbiera fundusz dla ubogich wdów i sierot po lekarzach pozostałych, i łącznie ze ś. p. D-rami Bączewiczem i Jani-

---

## W KWESTYI KODEKSU ETYKI LEKARSKIEJ.

### III.

W numerze 8-mym Gazety niniejszej, poruszony był stosunek lekarzy do nauki, w ogólnych tylko rozumie się zarysach, gdyż w odcinkach niniejszych autor postawił sobie li za zadanie, nakreślenie myśli ogólnych do kodeksu etyki lekarskiej, ogólnej osnowy, na której zaledwie szkicuje kontury takiego kodeksu. Mówiąc o stosunku lekarzy do nauki lekarskiej, dotknąłem niektórych wydatnych stanowisk, które lekarzy względem nauki szczególnie obowiązują. Wszakże, niezależnie od tych stanowisk szczególnych, kodeks etyczny powinien się zwrócić i do ogółu lekarzy z pewnemi wskazówkami, odnoszącemi się do obowiązków, jakie na nich względem nauki lekarskiej ciąży.

Należałoby zalecić jak najusiłniej lekarzom, dążność do zakładania towarzystw lekarskich, gdzie przy pomocy słowa żywego, zgromadzonej biblijoteki, urządzonych pracowni, ułatwia się sposobność kształcenia w swej sztuce lub świeccania drugich.

kowskim otwiera instytucję filantropijną: K assę w s p a r c i a, przy Towarzystwie lekarskiem istniejącą, wnosząc do niej corocznie po 1200 złp., a następnie, w czasie uroczystego obchodu swego 50-letniego jubileuszu, składa fundusz 30,000 złp. na kapitał żelazny, tak, aby procent w ilości 1200 złp. wieczyście, co rok, do rzeczonej kassy wpływał. Dziś kassa wsparcia rozdaje co rok zapomogę 80-ciu osobom, blisko 4500 rs. wynoszącą.

Leż leż obtartych niedoli! Czyż można szlachetniej, piękniej odwdzięczyć się miastu, za otrzymane jego kosztem wychowanie, jak to uczynił zmarły Helbich! Cały czas, naukę i życie niesie na usługi cierpiących; łagodnym słowem pociesza strapionych, datkiem wspomaga biednych, uczoną a skromną radą upewnia zdanie kolegów, piórem zdobi karty ojczyściej literatury, wymową porywa słuchaczy, wszędzie i wszędzie Helbich! Czyż Warszawianie nie pomną tych sympatycznych rysów Helbicha, przesuwających się tylko w dorożce już od świtu po zaułkach i pryncypalnych ulicach, a zawsze z łagodnym i wesołym obliczem.

W uznaniu tylolicznych zasług, kolledzy z powodu 50-letniego jubileuszu lekarskiego Helbicha w dniu 19 Października 1867 r. na wspólnej uczcie, na wniosek ś. p. Girsztowta, postanowili uwiecznić imię Helbicha i złożyli 1000 rs. na kapitał, z procentów którego przyznawaną jest co lat kilka nagroda konkursowa i m i e n i a H e l b i c h a, za najlepszą rozprawę lekarską, po polsku napisaną,

W r. 1870 z powodu nadwątlnych sił, Helbich pożegnał publiczność wzajem serdecznie żegnany, usuwając się od obowiązków, do wsi swojej Konary, w gubernii Radomskiej, gdzie przeżywszy jeszcze na łonie rodziny lat 11, zwykłą koleją losów, przeniósł się do wieczności, zasnawszy snem błogosławionych i doczekawszy się sędziwej, a tak chlubnie zasłużonej starości. Na mnie przypadł smutny obowiązek pożegnania szacownych szczątków Helbicha, co przychodzi mi dopełnić z niewysłowioną boleścią w sercu, gdyż w Helbichu tracimy nie tylko uczonego i zacnego koleżę, ale cnotliwego obywatela kraju, prawdziwy typ i wzór polskiego lekarza, którym oby najczęściej ziemia nasza chlubić się mogła! Żegnaj Cię więc z acny Adamie-Bogumile, po raz ostatni, w imieniu Towarzystwa

---

Lekarz, który w danej miejscowości uchyla się bez szczególnych usprawiedliwiających przyczyn, od współudziału w zakładającym się towarzystwie, albo też lekarz, który li tylko rocznie opłacając składkę, sądzi się być okupionym od obowiązku istotnego popierania ruchu umysłowego w danem towarzystwie, i ani sam nic nie komunikuje, ani się interesuje komunikatami kolegów swoich, daje dowód jasny lekceważenia spraw naukowych zawodu swojego i grzeszy w obec obowiązków lekarza względem nauki swojej, a przynajmniej względem interesów naukowych tego społeczeństwa lekarskiego wśród którego żyje. Toż zastosować tu można, jak i gdzieindziej, to ogólne kryterjum etyczne, wedle którego człowiek każdy w każdym wypadku postępować winien. a mianowicie: unikać należy takich czynów, które gdyby przez wszystkich były powtórzone, widoczną by społeczeństwu szkodę przyniosły. Mogłoby się z pozoru zdawać rzeczą obojętną zupełnie biernie zachowanie się danej osobistości, względem spraw towarzystwa, którego ma być członkiem czynnym, ależ jakiby los czekał towarzystwa takie, gdyby wszyscy członkowie zechecieli się tak biernie zachowywać?

Gdy mowa o towarzystwach naukowo-lekarskich, nie byłoby sądzę zbyt czerpaniem, zaznaczyć w kodeksie, że lekarze w obec wyboru urzędników, mających sprawami towarzystwa kierować, powinni mieć wyłącznie na celu sprawę po-

lecarskiego warszawskiego; w imieniu całego grona Lekarzy, żegnam Cię w imieniu pozostałej rodziny, w imieniu mieszkańców matkującej Ci Warszawy i w imieniu wdów i sierot, którym tak skutecznie słodziłeś za życia niedolę i wiecznie osładzać ją będziesz. Śpij w pokoju! a jak ludziom byłeś miły, tak bądź Bogu miły. Niech ziemia Ci lekką będzie!

## I. ZMARZNIĘCIĘ CZY TEŻ ŚMIERĆ W SKUTEK TŁUSZCZOWEGO ZWYRODNIENIA SERCA?

Podał D-r **Strzyżowski** z Piotrkowa.

W dniu 8 Lipca r. z., w piotrkowskim sądzie okręgowym, wspólnie z kol. R., stawaliśmy, jako biegli, w sprawie syna, oskarżonego o przyczynienie się do nagłej śmierci własnego ojca — śmierci ze zmarznięcia.

Ponieważ oznaki śmierci, spowodowanej działaniem zimna, w ogóle nie na gruntownych jak dotąd spoczywają podstawach, a sprawa z 8-go Lipca z tego względu również nie mało nastroczała wątpliwości, przeto nie od rzeczy będzie, chociażby ze względu, że podobna sprawa niejednego z nas może postawić w konieczności wydania opinii, ciężko zważającej na losie podsądnego, wytoczyć sprawę powyższą przed szerszy trybunał Kolegów. Miejsce i osoby działające mogą pozostać za kulisami.

Okoliczności sprawy były następujące: W roku 1877, w dniu 11 Grudnia, do pewnej osady, ze wsi, o dobrą milę od tejże osady odległej, przywieziono starego człowieka Ż., pod dom jego własnego syna i zakolatano do drzwi domu. Syn, ujrawszy ojca, zamknął się z rodziną w mieszkaniu, i pomimo przedstawiań wójta i straży policyjnej, przywiezionego Ż. nie wpuścił do domu. Ojciec zaś nie uznał za właściwe posłuchać rady przedstawicieli porządku, by udać się do miej-

---

myślnego rozwoju towarzystwa, zaś strzedz się wszelkiej prywaty, oraz traktowania posad takich za środki, mające schlebiać jakimkolwiek ambycjom lub czyjejkolwiek próżności. Ogółowi lekarzy należy też polecić popieranie literatury lekarskiej, a odnośnie do spostrzeżeń lekarskich, mających być ogłoszonymi ustnie lub drukiem, wypadałoby usilnie zastrzedz co następuje:

Lekarz, podający do wiadomości ogólnej przypadki przez siebie spostrzegane, leczone lub operowane, powinien niesłychanie się strzedz pokusy, postawienia osobistego popisu ponad interes prawdy naukowej. W rzeczach tak ważnych jak metody lecznicze, bardziej niż o pośpiech chodzi o dokładność, gdyż chodzi tu przede wszystkim o statystykę rzetelną, która ma służyć za podstawę do wyprowadzania wniosków, możliwie zbliżających się do nieomyślności. Żybyt jednostronne i naciągane, z ukrytym celem zwiększenia swej wziętości, zachwalanie danej metody leczniczej, której lekarz jest np. specjalnym wykonawcą, czy to będzie hydro- lub gazo-terapija, elektroterapija lub ortopedyja, jest wielkim, nie do wybaczenia, w obec interesów nauki lekarskiej, grzechem. Mówiąc o obowiązkach lekarzy względem nauki, możnaby już tu poruszyć kwestyję specjalności lekarskich, o ile one mają lub nie mają racyj bytu ze stanowi-

scowego szpitala, a przeciwnie, zagroził, że umrze, a nie odejdzie od domu syna. Tu pozostawszy, to siadał na ławie, to kładł się na ziemi, i tak się pasował od godziny 2-giej popołudniu, t. j. od chwili przybycia, do 5-tej wieczorem, kiedy, jak widać ze sprawy, nagle żyć przestał. W drodze z sąsiedniej wioski do syna mógł zostawać zmarły około dwóch godzin. Przed wyjazdem spożył ciepłą strawę.

Świadkowie, jak również oskarżony syn, zeznali, że zmarły był jaknajgorszym człowiekiem, ojcem i mężem, pijakiem, który nie umiał i nie chciał pracować na swoje i rodziny utrzymanie, a przeciwnie, wpadając od czasu do czasu do domu syna, przy którym matka, a żona zmarłego mieszkała, co mógł zabierał im, dopuszczając się nieraz gwałtu, gdyż widziano go z siekierą goniącego za żoną, a syna przed ojcem na klęczkach błagającego o życie dla matki. Dawniej zmarły był strażnikiem granicznym; później dostał się za podpalenie do więzienia; lata ostatnie włóczył się ze wsi do wsi, trudniąc się pokątnem doradztwem. W tych to właśnie wędrówkach, w chwilach zapewne krytycznych, i o dom syna zaważał, pozostawiając po swych odwiedzinach groźby i przekleństwa.

Oskarżony, syn zmarłego, wieku lat trzydziestu kilku liczący, od 14-go roku życia, nietylko na siebie, lecz i na rodzinę o ile sił i możliwości starczyło pracował, i był urzędnikiem w pewnej instytucji. Przy oskarżonym, oprócz jego żony i dzieci, mieszkała matka, a młodszego swego brata wychowywał od dziecka, łożąc ze skromnego zarobku na jego utrzymanie w szkołach. I ten to człowiek, który w stosunkach do matki i siostry rodziny nie ulega żadnym zarzutom, zamyka drzwi przed ojcem i—jak brzmi oskarżenie—staje się przyczyną śmierci jego, jakoby z a m a r z a j ą c e g o pod progiem synowskiego domu.

Jakkolwiek biegły nie jest sędzią przysięgłym, nie zawsze wszelako może, pomimo największego w tym kierunku wysiłku, tak się postawić w obec tej lub owej sprawy, ażeby się nie przejąć całością jej natury; pod tym względem pomiędzy biegłym, a obducentem, zachodzi pewna różnica: obducent ma przed sobą oderwany, odosobniony fakt, biegły — cały dramat z grą pobudek i namiętności. A ponieważ biegli na podstawie obdukcijnego aktu dają swe orzeczenie, przeto

---

ska naukowego, ale ponieważ kwestyja ta ściśle się łączy ze stosunkami lekarzy do społeczeństwa i do współkollegów, przeto aby nie rozrywać kwestyi, powrócimy do niej później, a teraz przejdziemy do stosunku lekarzy do społeczeństwa.

\*

\*

\*

Świadomość obowiązków względem społeczeństwa jest pierwszą podstawą wszelkiej moralności, a pomimo to nauczanie tych obowiązków, w największym jest dotąd wszędzie zaniedbanie. Katechizm moralności, wykładany tradycyjnie wraz z nauką religii w pierwszych latach nauczania, jest, w obec niesłychanie rozwiniętej dzisiaj idei s p o ł e c z n o ś c i i bardzo powikłanych stosunków wzajemnych jednostki i społeczeństwa—stanowczo niewystarczającym. Zdaniem naszym, zasady etyki winny stanowić przedmiot samodzielny, w mniejszym zakresie w szkole średniej, w większym, z katedry uniwersyteckiej wykładany.

Kodeks etyki lekarskiej powinienby być integralną częścią propedeutyki do studyjów lekarskich, a możeby wtedy niejeden z niepowołanych do pełnienia tak ważnych a trudnych obowiązków lekarza, uczuł niewłaściwość obranego zawodu, a tak sam siebie od niewczesnego rozczarowania, a stan lekarski od zakażenia

treść tego aktu polecam teraz uwadze Sz. kolegów, zastrzegając, iż to co ma ściśle ze sprawą związek, w dosłownem przytaczam brzmieniu.

Sekcyja odbyta była w dniu 15 Grudnia, a więc w cztery dni po zgonie; trupa przeniesiono ze schowanka do kuchni, gdzie zaczekano na odtajanie. „Trup przedstawia starca dobrze zbudowanego, chudego, lat 68; odzież na nim biedna, majtki porwane, buty i płaszcz stare; wszy obsiadły ciało; twarz nie wyraża cierpienia; ucho prawe twarde, nieco podgięte; oczy zapadłe, powieki zamknięte; ręce w pięść zaciśnięte; we włosach i pomiędzy palcami lód. Skóra koloru buro-szarego, miękka; kończyny dolne (golenie) obrzękłe, opuchłe, koloru czerwonego, co dowodzi wpływu mrozu (Otiok na obiejch goleniach znacząco przypuchszych, czto dokazywajet diejstwija moroza). Powłoki (pokrowy) czaszki anemiczne; w takim-że stanie błony mózgowie. Mózg wielki i mały bardzo zimny, na wpół zamarznęty (suszechnost' mozżeczka i mozga wieśma chołodnaja, połuzamierzszaja), nie przekrwiony (bez przynakow krwi w sosudach). Położenie i kształt (miejstopołożenie i figura) krtani naturalne. Narządy klatki piersiowej normalne, z wyjątkiem serca, które jest znacznie powiększone, powierzchnia jego koloru żółtawego; zawartość prawej połowy serca biała, na wpół zamarzła. Większe naczynia krwionośne w stanie prawidłowym; w żołądku resztki świeżego pokarmu (klusek) i płyn bez żadnego charakterystycznego zapachu. Reszta narządów w stanie prawidłowym.“

Zdanie:

„Ponieważ są oznaki zeszywnienia i skostnienia (okostiennija) (zapewne przed odtajaniem—w akcie o tem ani słowa) całego ciała, rąk (?), prawego ucha, a przytem mózg i zawartość serca zamarzłe i przy ogólnej anemii brak dowodów jakiegobądź rodzaju śmierci, przeto obducent sądzi, iż śmierć w danym wypadku była następstwem odjęcia niezbędnego dla życia ciepłika, t. j. zamrznięcia, chociaż oprócz tego wada serca, wiek podeszły i nędzna odzież, mogły mieć wpływ uboczny na śmierć denata.“

---

go szkodliwemi naleciałościami uchronił. Lekarz kończy wieloletnie studia i zaprawdę, nie rzadko sprawy sobie jasno nie zdaje z obowiązków, nałożonych nań przez obrany zawód, względem społeczeństwa.

Jeżeli w naturze całej, prawa przyrodzone sprawiają, że byt w ślepych ruchu coraz bardziej się doskonali, i dla form coraz doskonalszych szuka warunków utrwalenia, to w świecie ludzkim ucywilizowanym, tenże sam ruch przestaje być ślepy, a zmienia się raczej w dążność świadomą do doskonalenia się, do utrwalenia bytu swego w coraz to lepszych formach. Ciągła poprawa stosunków społecznych, ciągłe potęgowanie zasobów umysłowych, ciągłe zabezpieczanie gatunku swojego, to dążność świadoma społeczeństwa ludzkiego.

Podstawą społeczeństwa, uważanego za jedność zbiorową, na której się opiera cała budowa moralnej jego działalności, jest bądź co bądź ustrój fizyczny. Ustrój fizyczny społeczeństwa jest niewątpliwie jednym z najdonioślejszych czynników, które warunkują, czy społeczeństwo dane jest potężnem, czy słabem, szczęśliwem, czy cierpiącym, rzutkiem i myślącym, czy opieszalym i bezmyślnym, a na straży rozwoju i bezpieczeństwa ustroju tego, stoi w pełnej świadomości zadania swojego — stan lekarski.

Taki był przy sprawie opis rozbioru zwłok zmarłego Ż., i w tak stanowczy sposób wyrażona w akcie opinia lekarza obducenta.

Zanim przystąpię do opinii biegłych, do zestawienia danych aktu z wymaganiami nauki, wprzód pozwolę sobie przytoczyć naukowe na sprawę śmierci od zmarznięcia poglądy. A sprawa ta, jak wiadomo, pod względem sądowo-lekarskim do niedawnych jeszcze czasów po macoszemu była traktowana. czego zapewne w znacznej części powodem jest i ta okoliczność, że lekarze zachodu nie obfity w tej dziedzinie posiadają materyjał, zaledwo 2% sekcij wypada na wypadki śmierci od zimna. To też i taka w medycynie sądowej powaga, jak Casper (*Prakt. Handbuch gerichtlich. med.*), traktując o oznakach śmierci od zmarznięcia, nie zawahał się powiedzieć: „*in Betreff der Sectionsbefunde giebt es keinen einzigen, der auch nur mit einiger Sicherheit zu dem Schlusse grade auf diesen Tod berichtigte.*“ Do niedawna poprzestawano na ogólnikowo wyrażonem zdaniu, iż przy sekcjach u zmarzniętych powinno się znajdować przekrwienie wewnętrznych narządów ciała.

Zwracając się wszelako do szczegółowych o tym przedmiocie prac, już w roku 1853 — 56 spotykamy w *Constatt's Jahresbericht* pracę dorpackiego prof. Samson-Hiemelstierna, w której na podstawie 16-stu rozbiorów zwłok (z 220 wszystkich sekcij), autor przychodzi do wniosku, że za charakterystyczne oznaki śmierci od zmarznięcia można uważać: a) czerwone, rozlane plamy na twarzy i kończynach (*Frosterythem*), b) buro-czerwone smugi w kierunku żył na kończynach, c) przekrwienie mózgu, błon mózgowych, płuc, jak również i narządów w brzuchu umieszczonych, d) przepełnione krwią serce — i e) jako dowód najważniejszy, napelnienie moczem pęcherza urynowego.

Idąc dalej w porządku chronologicznym, spotykamy podstawową w tym przedmiocie pracę D-ra Blossfeld'a z Kazania (*Henke's Zeitschrift 1860. Bd. 80*). Z 635 wszystkich sekcij D-r Blossfeld rozbiierał 57 zwłok od zmarznięcia i z tego materyjału wytworzył naukową ocenę oznak. Wszystkie oznaki podzielił na dwie kategorie: do pierwszej zaliczył takie, na podstawie których można mieć przekonanie, iż zwłoki, nie zważając czy śmierć z tego lub owego

---

Obowiązkiem tedy najogólniejszym stanu lekarskiego jest opieka nad ustrojem fizycznym społeczeństwa. Nazbyt ciasno pojmują lekarze obowiązki stanu swojego, jeżeli je ograniczają do niesienia pomocy chorym; niewątpliwie jest to obowiązek wielce doniosły, ale o wiele nie wyczerpuje całego szeregu obowiązków stanu lekarskiego.

Z wyjątkiem może prawodawstwa spartańskiego, którego celem i ideałem było stworzenie jednostki dzielnej i wytrwałej pod względem fizycznym, i gdzie zresztą ta swojego rodzaju higiena nie była kierunkiem medycyny, ale metodą politycznego rządu, to w całej historii nauki i sztuki lekarskiej, ta wyższa, ogólniejsza i pożyteczniejsza dążność higieniczno-społeczna, była w zupełnem zaniebdaniu, a wszystkie jej siły, były wyteżone jedynie w kierunku terapeutycznym.

Zdaniem naszym, kodeks etyki lekarskiej, powinien obowiązki lekarzy względem społeczeństwa w następujący sposób określić:

Na pierwszym miejscu obowiązków lekarza stoi działalność higieniczna, której zadaniem ma być wynajdywanie najlepszych warunków rozwijania się ustroju, utrwalenie dodatnich właściwości rasy, stopniowa naprawa cech jej ujemnych.

nastąpiła powodu, zostawały na chłodzie. Do tego rodzaju oznak należą: brak przykrej woni, wzdęcia brzucha i zielonych plam na brzuchu, obecność na odmarzniętych trupach burych smug w kierunku żył podskórnych, uczucie chrobotania w skórze, w skutek małych kryształków lodu; gęsia skóra, pomarszczenie moszny, zeszywnienie, czerwono-ceglasty kolor błon mózgowych i powierzchni mózgu, a w końcu zamrożenie zawartości serca, żołądka, pęcherza moczowego, mózgu. Do kategorii drugiej, dowodzącej, iż śmierć nastąpiła w skutek wpływu zimna, D-r Blosfeld zalicza: odmrożenia, paraliż serca (przepełnienie krwią obu komórek), ciemno czerwony kolor krwi serca i jasno-czerwony w reszcie naczyń krwionośnych.

D-r Kr a j e w s k i w tymże 1860 r. (*Gazette des Hôpitaux*, 140.), opisując wyniki swych badań nad zamarzaniem zwierząt i ludzi, przychodzi do wniosku, iż charakterystycznymi oznakami takowych śmierci będą: a) znaczne zeszywnienie trupa, b) przekrwienie mózgu i błon jego, c) przekrwienie płuc, a szczególnie części ich tylnych, d) obecność piany w przelyku, e) napelnienie krwią serca, częściej komórki prawej, f) kryształki lodu w naczyniach krwionośnych, żołądka, pęcherzu, g) bure smugi w kierunku żył na trupach odmarzłych — i w końcu h) rozejście się szwów kości czaszki. Nie potrzeba chyba dowodzić, iż znaczna część oznak należy do objawów pośmiertnych (szwy czaszki), lub takich, które widzimy w ogóle na trupach pozostawionych na mrozie.

W dalszym ciągu, w roku 1864 (*Vierteljahresschrift f. gerichtl. und öffentl. Med. v. Cusper. Bd. XXV*) zaznaczoną jest praca rosyjskiego lekarza D-ra D i e b e r g'a, pod tytułem: *Hundert gerichtlich. Sectionen*. Z dziesięciu sekcji (10%) zmarzniętych ludzi D-r Dieberg do tychże przyszedł wniosków jak i D-r Blosfeld, podzieliwszy również oznaki śmierci na dwie kategorie. Autor ten wyłącznie zwraca uwagę na napelnienie krwią serca, krwią ciemną, rzadką, z dodatkiem krwistych, nie twardych skrzepów; takie napelnienie Dieberg widywał zawsze, gdy przeciwnie przekrwieniu reszty organów nie nadaje cechy stałej. Na powierzchni płuc (anemicznych) widywał autor plamy różowe; na-

---

Na drugim miejscu działalność profilaktyczna, uprzedzająca, w obec przypadków, mogących powstać niebezpieczeństw groźnych dla ogółu lub dla jednostek.

Na trzecim miejscu działalność terapeutyczna, mająca na celu odwrócenie lub możliwe zmniejszenie skutków przyczyn chorobotwórczych.

Co się dotyczy zadania działalności higieniczno-społecznej, to jakkolwiek lekarz każdy w możliwym zakresie wpływów swoich, winien zawsze mieć na uwadze to zadanie, wszakże na szczególniejsze uwzględnienie zasługuje tu przed innymi stanowisko lekarza szkolnego.

Jak doniosła jest instytucja szkoły dla społeczeństwa, nad tem chyba roz-  
wodzić się tu byłoby zbyt zbytecznym. Wysoce w obec interesów społeczeństwa odpowiedzialnym jest system wychowania, a znaczna bardzo odpowiedzialność tej części, spada na urzędników zdrowia zakładów wychowawczych.

Zawody życiowe jak bardzo są różne, tak bardzo wpływ różny na stan zdrowia wywierają; szkoła to gościniec, przez który całe społeczeństwo przechodzi, a przynajmniej przechodzić winno, a po przejściu wspólnego gościnnca tego, dopiero się poczynają rozdroża zawodów życiowych. Przez ogólny gościniec ten, jakkolwiek niezbyt długi, przechodzi społeczeństwo w porze największej swojej wrażliwości fizycznej, a szkodliwe zdrowemu rozwojowi sił fizycznych warunki,



pełnienie pęcherza moczowego uryną Dieberg uważa także za ważną i charakterystyczną oznakę.

W tymże 1864 roku szkocki lekarz O g s t o n (*Vierteljahresschrift f. gerichtl. und öffentl. Med.*), opisał 13 wypadków śmierci od działania zimna. Zauważył on: większą lub mniejszą bladłość trupa, różowe plamy na twarzy i kończynach, jasno czerwony kolor krwi, przepełnienie krwią serca i wielkich naczyń, niedokrwiłość mózgu i innych narządów. Napętnienie krwią serca i ten autor zalicza do oznak najważniejszych.

Żaden z dotychczas podanych autorów, z wyjątkiem D-ra Dieberga, nie oznacza ciepłoty tych dni, kiedy się zdarzały rozbiegane przez nich wypadki, nie podany także nigdzie przeciąg czasu, przez jaki zmarznięte ciała zostawały na mrozie. Ze względu przeto na powyżej wzmiankowane okoliczności, jak również i ze względu na obfitość materiału, sposób opracowania, ostatnia, jaką mamy zamiar streścić, praca, może się uważać za najszczegółowszą. Jest to artykuł umieszczony w „Sborniku Sudiebnój Medic.“ etc. za rok 1875, przez D-ra Bielin a, lekarza z Moskwy.

D-r Bielin skorzystał z materiału moskiewskiego prosektoryjum, spożytkował go z lat 6-ciu, i z pomiędzy 628 sekcji, znalazł 45 niewątpliwie zmarłych od wpływu zimna, a w tej ostatniej liczbie 18 takich, w których tak osoby, jak i warunki śmierci były dostatecznie znane i dokładnie zapisane. Nie zadowalniając się li tylko księgą sekcijną, D-r Bielin o każdym dniu potrzebnym zebrał meteorologiczne dane w moskiewskim obserwatorjum; oprócz tego przedsięwziął cały szereg badań nad zachowaniem się krwi zwierzęcej i ludzkiej, pod wpływem rozmaitych stopni zimna.

Największa ilość ludzi zmarzniętych wypada przy ciepłocie pomiędzy  $-20^{\circ}$  do  $-10^{\circ}$  chłodu, mianowicie 30 trupów; najmniejsza przy ciepłocie od  $0^{\circ}$  do  $+2^{\circ}$ , a mianowicie 3 wypadki. Szczegółowo także zbadał tenże autor, ile dni ten lub ów trup zostawał na mrozie i którego dnia po śmierci zwłoki były rozbiegane.

---

gdy wszechwładnie tu panują, podkopują zdrowie całych pokoleń. Dlatego to kodeks etyczny powinien nawoływać lekarzy zakładów wychowawczych elementarnych lub średnich, aby zawsze byli przejętymi ważnością swojego stanowiska i nie tylko spełniali wkładane na nich obowiązki z całą sumiennością, ale jako lekarze, korzystając z powagi swojego zawodu, wpływali samodzielnie, o ile można, na reformy szkolne w duchu racjonalnych zasad higieny. Powinni też lekarze szkolni, czy to w łonie towarzystw lekarskich ogólnych, czy to w specjalnych stowarzyszeniach lub zjazdach, zbierać się i tak ważną gałąź nauki lekarskiej, jaką jest higiena szkół, dla pożytku społeczeństwa wspólnymi siłami uprawiać.

Innem stanowiskiem, które w tem miejscu przez kodeks etyczny dotkniętem być winno, jest stanowisko lekarza zakładów fabryczno-przemysłowych. Leczyć chorobą dotkniętych robotników fabrycznych, nie jest wcale jedynem ani może najważniejszem zadaniem lekarza fabrycznego, ale przestrzegać zachowywania warunków higienicznych w urządzeniu fabryki, właściwego podziału doby na pracę i spoczynek, uwzględnienia płci, a po nad wszystkim uwzględnienia wieku, to jest moralny fabrycznego lekarza obowiązek. Pamiętać tu winien zawsze lekarz o godności swojego zawodu i koniecznej niezależności sądu, i o tem, że nie sprawia właściciela fabryki, ale sprawię zdrowia społecznego na stanowisku tem ma służyć. Specjalny wpływ na stosunki higieniczne społeczeństwa mają, rozu-

Z oznak, jakie się u zmarzniętych najczęściej spotykały, D-r Bielin podaje: kolor skóry blado-różowy do ciemno-czerwonego, *cutis anserina*, ręce jak u praczek, zeszywnienie, czerwone na skórze plamy, odmrożenia na miejscach nieprzykrytych z nastrzyknięciem naczyń i obrzmieniem, smugi i siatki w kierunku żył, zmętnienie rogówki, rozmięczenie gałek ocznych, kolor mózgu i błon mózgowych różny — różowy, ceglasto-różowy; mózg to przekrwiony, to anemiczny, nieraz w stanie rozmięczenia; płuca także to anemiczne, to przekrwione, to w stanie obrzęku, albo całe płuca czerwone, albo tylko na nich plamki różowe; serce napełnione krwią ze skrzepami, kolor tej krwi bywał różny, częściej ciemny, niż czerwony; narządy brzuszne po większej części przekrwione, pęcherz również dość często moczem wypełniony.

W niektórych z pomiędzy tych oznak zauważono pewne stałe odmiany, stosownie do stopnia zimna i czasu przez jaki trup na chłodzie zostawał. I tak, przy ciepłocie:

a) Od 0° do +2°, ciało zostawało 4 dni na powietrzu, w takim razie kolor skóry bywał blado-różowy, zeszywnienie nieznaczne, czerwone plamy na twarzy, czole, uszach, ustach i goleniach.

b) Od 0° do -5°, dwie doby na zimnie; kolor skóry różowy, zeszywnienie nieznaczne, *cutis anserina*, odmrożenia. Po odtajaniu zeszywnienie słabsze, bure siatki i smugi na skórze.

c) Od -5° do -15°, na zimnie trup pozostawał 2 — 3 doby; kolor skóry różowy lub miedziano-czerwony, zeszywnienie znaczne, plamy czerwone. Po odmarznięciu — brak zeszywnienia, skóra pokryta smugami i siatkami.

d) Od -15° do -20°, po trzech dobach na zimnie i po odtajaniu: kolor skóry różowy, lub ciemno-różowy, brak zeszywnienia, albo bardzo słabe, plamy czerwone, odmrożenia i smugi. (D. n.)

## II. PRZYCZYNEK DO TERAPII NIEMOCY MĘSKIEJ (IMPOTENTIA VIRILIS).

Pełną F. A. Janiszewski, Lekarz szpitala Św. Jana Bożego i Wice-Prezes Towarzystwa Lekarskiego w Lublinie.

(Czytane na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Lubelskiego dnia 4 Grudnia 1880 r.)

W dniu 5 Maja r. z., przyszedł do mnie, prosząc o radę, starozakonny S. T., którego całe zachowanie się i wyraz twarzy zdradzały na pierwszy rzut oka

---

mie się, lekarze już przez samo państwo powołani do spełniania obowiązków opieki zdrowia publicznego, tu należą lekarze gubernijalni, powiatowi, miejscy, gminni i t. d., do tych stanowisk przywiązana jest też działalność profilaktyczna w obec grożących niebezpieczeństw epidemij, endemij, groźnych zdrowiu ludzkiemu epizootyj i t. p., ponieważ jednakże wiadomem jest autorowi niniejszego, iż obowiązki lekarzy administracyjnych, z wielką dokładnością opracowane zostały przez komitet do ułożenia etyki lekarskiej w Towarzystwie lekarskiem warszawskiem czynny, dlatego też nie będzie się nad tem zatrzymywał i przejdzie do działalności terapeutycznej lekarzy, a mianowicie do obowiązków lekarzy względem chorych.

Tu tylko jeszcze nadmienię, że ze względu na ważność przedmiotu, szczególny nacisk powinien być przez kodeks położony na obowiązki lekarzy, którym poręczoną jest opieka nad sprawami prostytutki. D-r N.

szczególniejszy jakiś niepokój i ciężką troskę, budzącą pewnego rodzaju współczucie ku niemu.

Zapytany, co go zmusza do szukania rady, odpowiedział co następuje: Czuje on się chorym, a bardziej jeszcze nieszczęśliwym, i to tak bardzo, że nieszczęścia swego z żadnym innym porównać nie jest w stanie, tem więcej, że przyczynę wszystkich swoich cierpień sobie tylko i własnemu nierozsądkowi przypisać musi.

Do lat 14-tu był on chłopcem zdrowym i wesołego usposobienia, począł jednak doznawać pewnych niepokojów płciowych i zabrawszy znajomość z chłopcami, nierównie od siebie starszymi wiekiem i nad swój wiek zepsutymi, nauczył się od nich oddawać samogwałtowi, który z wielkim zamiłowaniem praktykował w ciągu lat przeszło trzech, nie starając się zupełnie zapanować nad sobą. Był on wówczas tak jeszcze mało rozwiniętym, że nie domyślał się nawet doniosłości krzywdy, jaką sobie wyrządzał. Nadszedł wreszcie rok 18-ty jego życia, a z nim według zwyczajów, praktykowanych u starozakonnych, konieczność zawarcia związków małżeńskich.

Małżeństwo wszakże wówczas zawarte, mimo wzajemnych sympatyj, było bardzo nieszczęśliwe i po upływie lat dwóch rozerwanem zostało, z powodu, że małżonek okazał się najzupełniej do pożycia małżeńskiego niezdolnym.

Rozwiódłszy się z żoną i pozbawiony nadziei poprawienia kiedykolwiek smutnego losu, chory wpadł w stan najzupełniejszej apatyj. Z natury bystry i rzutki, mogąc, jak sam powiada, duże robić interesa, oddał się próżniactwu i rozmyślaniom, które przywodząc mu przed oczy tylko smutne obrazy niedawno minionej przeszłości, stan ten jeszcze nieznośniejszym czyniły. Kilkakrotnie, jak powiada, postanawiał pozbawić się życia, tak zdawało mu się ono być pozbawionem wartości i próżnym nieużytecznym ciężarem, zabrakło mu jednak, w danej chwili, dostatecznej stanowczości i odwagi. Od czasu do czasu wracała chwilowo energija, trwało to jednak zwykle krótko. Tak upłynęło lat kilka, ciężkich i bolesnych, bo przepelnionych poczuciem najzupełniejszej bezsilności i nieużyteczności dla swojego społeczeństwa, gdy wypadkiem nadarzyła mu się sposobność zawarcia nowych związków małżeńskich, z osobą młodą i bardzo urodziwą.

Projekt na razie podobał się choremu i pobudził go do tego stopnia, że zapomniawszy o własnej słabości, oddał mu się z zapalem, a kiedy już wszystko ułożonem zostało, a chwilę stanowczą niedaleka oddzielała przyszłość, refleksyja działać w umyśle chorego poczęła, a z nią i chęć cofnięcia się wzięła w nim górę, ale zapóźno. Ojciec oblubienicy, zaskarżywszy narzeczonego przed sąd rabina, uzyskał wyrok, skazujący go na zapłacenie, w razie usunięcia się od małżeństwa, kosztów w ilości dwa razy przeszło przewyższającej wartość jego majątku; chory postanowił tedy przed zawarciem nowego małżeństwa, zasięgnąć ostatecznie rady lekarskiej, nie dowierzając jednak w jej skuteczność, i w razie gdyby okazała się próżną, zawrzeć małżeństwo i zmusić rodziców, aby sami od niego rozwodu dla swej córki żądali. W takim tedy usposobieniu zgłosiwszy się do mnie i wypowiedziawszy z całą szczerością przeszłe i terażniejsze cierpienia, w najczulszych błagał wyrazach, aby mu w tem dopomódz, i jeżeli można, choć w części środkami jakie daje nauka, siłę meżką przywrócić. Wysłuchawszy i uspokoiwszy go o ile mogłem, przystąpiłem do dokładnego zbadania jego ustroju. Stan w ja-

kim go znalazłem był następujący: Lat wieku ma 24, brunet, z gęstym zarostem na twarzy, dobrze zbudowany i dość dobrze odżywiany, skóra na całej powierzchni dość jędrna; żadnych zmian chorobowych nie przedstawia. W tkance podskórnej tłuszczu bardzo nieznaczna ilość. Mięśnie jędrne i dobrze rozwinięte, równie jak kości. Błony śluzowe dostępne oku nie blade. Narządy oddechowe krążenia i trawienia żadnych zбочeń chorobowych nie przedstawiają. Wygląd zarządu płciowego również prawidłowy, prącie jest dość znacznych rozmiarów, jądra nie okazują się w stanie zaniku, skóra tylko moszny wiotka, wskutek czego jądra wiszą dość nisko.

Przy badaniu czułości skóry na prąciu, okazało się, że jest ona znacznie zniżoną. Ilości ukłuć cyrkiem, chory przy zamkniętych oczach rozróżniać nie może. Prąd indukcyjny, dość silny, słabe zaledwie uczucie klucia sprowadza. Dotykane żelazem zimnem i nieco ogrzanem żadnej prawie w u c z u c i u nie daje różnicy, dopiero mocniej ogrzane, wywołuje pewien stopień niemiłego wrażenia. Badanie cewki za pomocą świeczek żadnych w niej zmian ani zwężeń nie wykazało. Kolumna kręgową w okolicy krzyżowej przy ucisku przedstawia kilka punktów bolesnych i dość na dotykane czułych. Czucie ogólne na całej powierzchni skóry nie zmienione; chory dokładnie rozróżnia ukłucia cyrkla przy zupełnie zamkniętych powiekach. Siła mięśniowa w kończynach górnych i dolnych prawidłowa i dość znaczna, chodzić może zupełnie równo przy zamkniętych powiekach. Chory opowiada, że z pierwszą żoną z początku miał stosunki bardzo niedokładne; następnie okazała się najzupełniejsza niemożność, a w ślad za nią i częste pomazania nocne, które go dość długo trapiły. Następnie po rozwodzie, gdy nie miał najmniejszej sposobności do płciowych podrażnień i pomazania stały się mniej częstymi, wzwodów jednak prącia nie miał nawet wtenczas, gdy rozmyślnie erotyczne obrazy na myśl nasuwał, lub gdy w rodzaju próby stosunki płciowe chciał odbyć.

W sferze psychicznej, jak zaznaczono wyżej, łatwo było dostrzedz ogólne obniżenie energii, wysoki stopień apatyj i smutku będący wynikiem głębokiego przeświadczenia o zupełnej niemocy i zupełnej utracie wiary w jakąkolwiek nawet najlżejszą poprawę, po tyloletnich zawodach i próżnych usiłowaniach.

Zważywszy wszystko wyżej opisane, doszedłem do przekonania, że mam do czynienia z mięszaną formą niemocy męskiej, to jest, z tak zwaną psychiczną, wynikającą z fałszywego moralnego przeświadczenia, o własnej w tym kierunku bezsilności, i fizyczną, będącą skutkiem wyczerpania nerwowego długotrwałym onanizmem i wywołanemi przez ten ostatni zmianami funkcjonalnemi mlecza, których następstwem była zniżona czułość skóry samego prącia, powikłana ze skąpem wytwarzaniem się płynu nasiennego.

Rokowanie, ze względu na wiek młody, dobre odżywianie i brak wszelkich zmian anatomicznych w narządach życia roślinnego, zdawało mi się być pomyślnem.

W leczeniu zaś uważałem za usprawiedliwione cztery następujące wskazania:

1. Obudzić w chorym wiarę we własne siły i w skuteczność wiedzy lekarskiej, a tem samem zmniejszyć ogólną apatyję i podnieść energiję ducha.
2. Wpłynąć na zmianę innerwacji przyrządu moczopłciowego.

3. Pobudzić o ile się da zniżoną czułość skóry prącia. — i wreszcie

4. Podnieść ogólne odżywianie ustroju.

Wypełniając wskazanie pierwsze, zapewniłem chorego, że onanizm w porę przerwany, jakkolwiek zwykle osłabia i podobne sprowadza następstwa, nie jest jednak na tyle szkodliwym, aby mógł na zawsze pozbawić człowieka jednej z większych rozkoszy, jakie mu się w życiu należą. Że wiek jego młody, daje niemal pewność, że przy użyciu odpowiednich środków, zdrowie jego w zupełności powróci, i że chociaż środki, których dotychczas używał, okazały się niedostatecznymi, nie jest to jeszcze dowodem, aby nie mu już pomódz nie mogło, gdyż nauka posiada bardzo znaczny jeszcze zasób środków, które tylko odpowiednio wybrać i stosownie użyć wypadnie, aby dojsz do upragnionego celu.

Dla obudzenia zaś większej wiary, zaleciłem mu bezzwłocznie zawrzeć związku małżeńskie z osobą, ku której wielką miał skłonność, zastrzegając sobie, aby unikał z nią wszelkich stosunków, dopóki takowe przezemnie pozwolone mu nie zostaną.

Czyniąc zadość drugiemu wskazaniu, postanowiłem użyć prądu stałego (galwanicznego), zmieniając jego siłę, stosownie do potrzeby. A następnie, jeżeli innerwacja nieco zmienioną i pobudzoną zostanie, użyć jeszcze czas jakiś przetworów strychniny, jako środka niewątpliwie podwyższającego, przez swe działanie na mlecz pacierzowy, ogólne czynności zwrotne (refleksyjne), do których i czynności płciowe pod wielu względami należą.

W celu obudzenia zniżonej czułości skóry prącia (*anaesthesia*), za wskazówkami W i n t e r n i t z'a i po wspólnej naradzie z ordynatorem szpitala, kolegą F a l e c k i m, postanowiłem zastosować jedną z manipulacji hydroterapeutycznych, zwaną s z k o c k i m t u s z e m.

Wreszcie, dla postawienia odżywiania ogólnego ustroju w jeszcze korzystniejszych warunkach, zaleciłem choremu dyjetę pożywną i lekko pobudzającą: wszelkiego rodzaju mięso, mleko, owoce i wino.

Kurację według wyżej postawionych wskazań, zacząłem prowadzić od 10-go Maja r. z. Do stosowania prądu stałego użytą była maszyna S t o e h r e r'a o 20-stu elementach. Posiedzenia odbywały się codziennie w porze przedobiadowej. Prąd galwaniczny używany był zstępujący i stosowany w następujący sposób: biegun dodatni przykładany był na kolumnę kręgową, w okolicy lędźwiowej, biegunem zaś ujemnym pocierano skórę w pachwinach, w okolicach sznurków nasiennych, na prąciu i międzykroczu; jednocześnie pod koniec posiedzenia zamykano i odmykano prąd. Z początku użyto 8 elementów, z elektrodami koksowymi, obwinietymi w skórę (irchę), gdy jednakże prąd ów okazał się dość słabym, powiększono stopniowo ilość elementów do 16-tu. Pierwsze ośm posiedzeń nie dały najmniejszej zmiany. Po 9-tym posiedzeniu czułość skóry stała się nieco wyższą i chory zeznał, że nad ranem uczuł jakby grubienie prącia. W celu przyspieszenia powrotu prawidłowej czułości skóry, która dotychczas była ciągle zimną i niesłuchanie wiotką, użyłem jednocześnie po posiedzeniu galwanizacyjnym tuszu szkockiego, w następujący sposób: poleciłem okładać prącie kompresem, zmoczonym w wodzie ogrzanej, do  $+40^{\circ}$  R. dopóty, dopóki toż prącie nie ogrzało

się dostatecznie, następnie, zdjawszy ogrzewającą opaskę, puszczałem nań cieniutki strumień wody zimnej  $+8^{\circ}$  R. w ciągu minuty.

Procedura tego rodzaju jest niesłychanie przykrą, wstrząsającą cały ustrój w sposób bardzo niemiły, i trzeba tylko tak silnej żądzy powrotu do zdrowia, jaką miał chory, i takiego przeświadczenia o konieczności przebycia różnych dokuczliwych procedur, żeby się poddać z taką rezygnacją, jaką on w danej chwili okazał. Po czterokrotnem zastosowaniu tuszu, czułość skóry stała się prawidłową, i wzwody prącia z początku nieznaczne i niezupełne, po dalszem stosowaniu prądu stałego, do prawidłowej siły i napięcia doprowadzonymi zostały, tak dalece, że pacjent zgrzeszył nieposłuszeństwem i zakaz mu dany przekroczył, z czego na drugi dzień z wielką obawą się usprawiedliwiał, przypuszczając, że może przedwczesne użycie, na nowo cierpienia jego dawne sprowadzi.

Prąd galwanizacyjny stosowany był 18 razy. Poczem, gdy możność spółkowania—jakkolwiek jeszcze niezupełnie—wróciła, przerwałem dalsze stosowanie tegoż, zaleciwszy mu używanie strychniny po  $\frac{1}{60}$  grana, w postaci pigułek, trzy razy dziennie.

Dodać winienem, że według zeznania chorego, pierwsze próby spółkowania były dla niego więcej spełnieniem obowiązku, jak rozkoszą, gdyż z początku zdawało mu się, jakoby nasienie nie wydzielalo się zupełnie. Następnie jednak, przy dłuższem użyciu pigułek, stopniowo siła mężka zwiększała się, a z nią i wydzielanie nasienia, w początkach skąpe, stopniowo prawidłowem się stało.

Chory co tydzień w ciągu trzech miesięcy osobiście zdawał relację o stanie swego zdrowia. W ciągu miesiąca Września nie widziałem go zupełnie, dopiero w połowie Października zjawił się znowu, oświadczając, że jest zdrow zupełnie i funkcje małżeńskie spełniać może z całą przyjemnością i tak często, jak tylko jemu lub jego małżonce jest to potrzebnem.

Zastanawiając się nad powyżej opisanym przypadkiem, do następujących dochodzę wniosków:

#### 1) Co do etjologii:

Nie ulega, zdaje mi się, najmniejszej wątpliwości, że najbliższą przyczyną, wywołującą w danym przypadku niemoc mężką, było zbyt wczesne i gwałtowne podrażnienie sfery płciowej, która, w normalnych życia warunkach rozwijając się jeszcze, do wypełniania właściwych jej funkcj nie jest dokładnie uzdolnioną. Że przedwczesne to pobudzenie wywołało podrażnienie, za którem z konieczności nastąpić musiało osłabienie (*depressio*), a następnie zniżenie funkcj (*collapsus*), które z jednej strony, wadliwie wpłynęło na jego stan psychiczny, z drugiej bezwątpienia wywołało pewne zmiany w odżywianiu samych ośrodków nerwowych, i drogą odruchu wpłynęło na zmianę czucia w skórze prącia, jeszcze bardziej energiję narządu płciowego zniżającą.

#### 2) Co do terapii:

Chory od chwili, w której poczuł się być niedoleżnym, szukał porady lekarskiej. Otrzymywał ją jednak dotąd, jeżeli się tak wyrazić godzi, ogólną, t. j.: miał sobie zalecone środki, albo ogólnie na odżywianie ustroju wpływające, jak chinina, żelazo i t. p., albo też działające na ukojenie rozmaitych podrażnień, którym podlegał bądź w sferze psychicznej, bądź płciowej, jak chloral, bromek

potassu lub kamfory, lupuliny i t. p., albo działające na błonę śluzową kiszek, jak wody Kissingen, Marienbad, lub wreszcie na ogólną krwi mieszaninę, jak wodę Krynicką, Egerską i t. p., zawsze jednak bez uwzględnienia tych środków, które wprost na narząd, chorobą dotknięty, korzystnie wpłynąć by mogły. To też rezultat wszystkich poprzednio stosowanych kuracyj był więcej jak ujemny, gdyż właściwe cierpienie nie tylko nie ustępowało, lecz stopniowo zwiększało się stale. Z chwilą dopiero zastosowania prądu stałego i irrygacyj, silnie miejscowe nerwy skórne podrażniających, jakby pod uderzeniem czarodziejskiej różdżki ustępować poczęło i w zupełności ustąpiło.

Zdaje mi się zatem najzupełniej racjonalnem przypuszczać, że mianowicie te środki, a nie co innego, wyzdrowienie spowodowały, i że w tym przypadku nie dziwnemu zbiegowi okoliczności przypisywać nie należy, jak mi to chciał wytłumaczyć jeden z bardzo inteligentnych i biegłych w praktyce lekarskiej kolegów, któremu fakt ten przed parą miesiącami opowiadałem.

Przypadek niniejszy podaję, nie w celu wykazania jakiegokolwiek nowości, pragnę tylko zwrócić uwagę kolegów na dwa poważne środki, któremi pogardzać nie należy, lecz przeciwnie, do nich przed innymi uciekać się winno. Użyłem zaś ich za radą, z jednej strony *W i n t e r n i t z'a*, gorąco zalecającego w podobnych przypadkach manipulacje hydropatyczne, z drugiej, idąc za wskazówkami znanego neuropatologa krakowskiego *D-ra D o m a n s k i e g o*, który w cennej swej pracy o elektroterapii, w dziale o niemocy męskiej, tak się wyraża: „wprawdzie *B e n e d i k t* zapewnia, że każdy środek w tym razie pomódz może, byle był zapisany *mit einer wichtigen Sanitätsamtmine*, i lubo ze zdaniem tem w wielu razach zgodzić się najzupełniej wypada, to przecież sędzę, że lepiej będzie nihilizmu terapeutycznego zbyt daleko nie posuwać, lecz z miną urzędową zapisywać chorym coś, co rzeczywiście pomódz im może, i to nie tylko na drodze psychicznej, ale i fizycznej, a środkami takimi są, zdaniem mojem, elektryczność i strychnina.“

Wielce czułbym się zadowolonym, gdyby który z kolegów zechciał w mogącym nadarzyć się przypadku, tych samych użyć środków, i aby starania jego również pomyślny uwieńczył rezultat, gdyż zadaniem naszym jest zawsze, z bogacać nauką i spostrzeżeniami wiedzę naszą, ku pożytkowi tych, którzy obdarzając nas często bezgranicznem zaufaniem, zdrowie a nieraz i życie w nasze oddają ręce.

---

### III. WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI DO BERLINA.

Skreślił *D-r J. Pawiński.*

---

#### II.

Od *W e s t p h a l'a* przejdźmy do kliniki chorób wewnętrznych, które się w głównym gmachu szpitala *Charité* mieszczą. Jedną z nich prowadzi prof. *Leyden*, drugą prof. *Frerichs*. Pierwszy ma klinikę propedeutyczną, ponieważ jednakże od dawnego czasu, ze szczególnem zamiłowaniem poświęca się neuropatologii, a zwłaszcza badaniom rdzenia kręgowego, stąd też w klinice jego spotkać można bardzo wiele przypadków nerwowych. To też i my, zwiedzając

jego klinikę, zastaliśmy prof. L e y d e n'a, badającego wraz z kilkoma studentami chorego z wiadem mleczak pacierzowego. Nie mając zamiaru powtarzać znanych objawów wspomnianej choroby, dodam tylko, że co się tyczy zmian anatomicznych, to prof. L e y d e n nie umiejscawia ich wyłącznie w pęczkach, leżących na zewnątrz od pęczków G o l'a, w tak zwanych *zones radiculaires postérieures*, jak to czynią Francuzi, lecz i w pęczkach G o l'a, i gdziekolwiek w rogach tylnych. Na zakończenie wykładu dodał, że wiadu rdzenia kręgowego syfilitycznego pochodzenia, t. z. *tabes syphilitica*, nie przyjmuje.

Na następnej lekcji prof. L e y d e n'a widzieliśmy przypadek choroby trychinowej. Kobieta, lat trzydziestu kilku, skarży się na bóle w mięśniach kończyn górnych, głównie ramienia, które przy ucisku także są bolesne. Tętno 40. Ciężota 39°C. Twarz nieco zaczerwieniona, a obrzęknięte powieki przypominają zapalenie nerek. Choroba trwa od dni kilku. W etjologii zaznaczyć można spożycie mięsa wieprzowego. Język obłożony, mięśnie wszakże języka ani krtani zmian widocznych nie przedstawiają. Co się tyczy leczenia, to na zasadzie, że choroba trwa niedawno, prof. L e y d e n radzi podawać kalomel, który oprócz własności wywoływania stolców, działa także zabójczo na drobne pasorzyty zwierzęcego ustroju (Drugi przypadek *trichinosis* miałem sposobność widzieć tegoż samego dnia na wykładzie prof. F r e r i c h s'a. Była to chora w 26-tym dniu choroby, u której jednakże pewną obrzmiałość mięśnia dwugłowego i mięśnia naramiennego z obu stron można było jeszcze stwierdzić. Z przedstawionej krzywizny gorączki widać było, że ciężota raz tylko w ciągu całego przebiegu i to w początku podniosła się do 39,5°C., przecięciowo zaś utrzymywała się na 38°C. Od tygodnia chora już nie gorączkowała).

Powierzchniowość samego profesora L e y d e n'a bardzo ujmująca a pedagoga z niego wyborny, wykład zaś jasny i treściwy. Dla lekarza wykłady jego przedstawiają mniej interesu, aniżeli dla przystępującego dopiero do studyjów klinicznych studenta, w każdym jednak razie i dla medyka skończonego uczęszczenie na jego wykłady nie będzie bez pewnej korzyści, zwłaszcza dla tego, który z dziedziny neuropatologii z czasów uniwersyteckich mało wyniósł wiadomości.

Drugą klinikę chorób wewnętrznych, odpowiadającą naszej klinice szpitalnej na V-tym kursie, prowadzi prof. F r e r i c h s w godzinach od 11 do 12-tej. Mieści się ona w głównym gmachu Charité na drugim piętrze.

Prof. F r e r i c h s poważny już wiekiem, ubraniem swoim, powolną cichą mową, od czasu do czasu nieco podniesioną, w całym swoim zachowaniu przedstawił nam się jako typ dawnego uczonego profesora niemieckiego. Na łóżku znajdował się chory wieku lat 40 z tyfusem brzuszny. 23-go dnia choroby dostał krwotoku z kiszek. Prof. F r e r i c h s zwracał uwagę z tego powodu na krwotoki przy tyfusie, które zdarzają się najczęściej pod koniec 3-go tygodnia. Krwotoki pogarszają ogromnie rokowanie, a z początku cechują się dobremi na pozór zwiastunami, gorączka się zmniejsza, ciężota opada, majaczenia znikają, występują obfite poty, a chory staje się spokojniejszym. Wtedy to właśnie należy być bardzo ostrożnym z rokowaniem. Co się tyczy leczenia, to według zdania F r e r i c h s'a najlepiej działa lód na okolicę *ileo-coecalis*, a do wewnątrz kwas garbnikowy w ilości 1/2 grana na dawkę, 3 do 4 razy dziennie.

Drugi przypadek dotyczył chorego z przewlekłym zapaleniem nerek, skomplikowanym krwawą biegunką (*dysenteria*). Prof. F r e r i c h s twierdzi, że biegunki, które się do przewlekłego zapalenia nerek przyłączają, bywają dwojakiego rodzaju:

1) albo są to zwykle rozwolnienia, i te zależą od tego, że podobne zwyrodnienia, jakie mają miejsce w nerkach, odbywają się i na błonie śluzowej kiszek, a głównie zwyrodnienie mączkowate małych tętniczek;

2) albo też jest to rzeczywista dysenterija z napieraniami, wzdęciem brzucha, krwawymi stolcami ze śluzem zmieszanymi i t. d. Taka dysenterija bywa



często przy przewlekłym zapaleniu nerek, a objaśnić ją można w ten sposób, że w skutek ograniczonej czynności nerek, część mocznika zostaje zatrzymaną we krwi, odkłada się na błonie śluzowej kiszek, rozkłada się, a węglan amonii drażni takową w podobny sposób, jak mocz alkaliczny działa na pęcherz.

Prócz tego prof. Frerichs rozebrał jeszcze dwa inne przypadki: jeden z *tabes dorsalis spasmodica*, drugi z *carcinoma ventriculi*; powtarzać się jednak tu nie będą, chciałem bowiem tylko dać próbkę, w jaki sposób prof. F. wykłady swoje prowadzi. W przeciągu godziny rozbiera zwykle 3 — 4 przypadki, zatem z lekcyj jego odnieść mogą wielką korzyść lekarze skończeni, dla których długie, szczegółowe badanie, zbieranie anamnezy nie przedstawia wiele interesu, a którzyby w krótkim przeciągu czasu chcieli widzieć dużo przypadków rozbieganych głównie ze stanowiska praktycznego. Wykłady więc prof. Frerichs'a można porównać z lekcjami prof. Bamberger'a w Wiedniu, z tem tylko zastrzeżeniem, że w klinice ostatniego profesora, najczęściej są uwzględniane choroby serca i brzuszne.

## DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

### 48. Przyczynek do etjologii chorób zakaźnych, ze szczególnem uwzględnieniem teoryi grzybkowej.

*Zur Aetiologie der Infectionskrankheiten mit besonderer Berücksichtigung der Pilztheorie. Vorträge gehalten in den Sitzungen des ärztlichen Vereins zu München. 1881.*

Streścił D-r. **Korybutt-Daszkiewicz.**

(Dokończenie. — Patrz Nr. 13).

Podstawą piątego odczytu są następujące twierdzenia:

1. Tyfus znajduje się w ścisłym związku z gatunkiem gruntu. Zarazek rozwija się tylko w gruncie <sup>1)</sup> zdolnym do piastowania go. Takien i są grunta lekkie, przepuszczalne, dziurkowate (*poröse*). Na nich to, szczególnie przy znacznem obeschnięciu, choroba rozwinać się może samodzielnie lub też przez przesadzenie zarazka. Grunta ściśle, gliniaste, nieprzepuszczalne, stale od zarazy są wolne.

2. Treść chorobną roznosi nie woda, lecz powietrze wyziewane przez ziemię.

3. Kloaczne wyziwy nie są roznośicielami choroby.

Są to trzy kardynalne punkta z odczytu D-ra Port'a, które od przewidywanych zarzutów w ten sposób bronić się stara:

W świecie lekarskim powszechnie przyjętem jest zdanie, że do rozszerzenia zaraźliwych chorób niezbędne są pewne warunki miejscowe, że są okolice chętnie przez nie, przy każdej epidemii, nawiedzane, że inne szczęśliwsze są pod tym względem. W wojnie krymskiej, dziesiątkowana przez cholere w okolicach Konstantynopola armija francuzka, za radą naczelnika służby zdrowotnej D-ra Scriv'e'a i celem przyspieszenia robót oblężniczych, przeniesioną została do Krymu, zabrawszy z sobą bez wątpienia spory zapas zarazków; pomimo to wkrótce cholera w wojsku zupełnie ustała, nie przyjęła się ona na skalistym gruncie półwyspu.

W czasie epidemii cholery pod Gdańskiem, prof. Hirsch spostrzegł szerzenie się jej na pewnej fermie (Winter'a), gdzie z 9-ciu domów mieszkalnych pobudowanych w wachlarz, dwa środkowe tylko pozostały wolne od epidemii. W siedmiu innych 15% mieszkańców wymarło. Dwa te szczęśliwe domki, były to stare gliniane lepianki, z nieprzepuszczalnym glinianym tokiem (klepiskiem)

<sup>1)</sup> W znaczeniu ziemi.

zamiast podłogi. Wszystkie inne były podług nowoczesnych wymagań (arcy-niehygienicznych), więc na piwnicach pobudowane, z drewnianą nad niemi podłogą.

Prof. P i r o g o w, na paręset ciężkich operacji, wykonanych na wsi (na Podolu), stracił jednego tylko pacjenta i to nie z przyczyny zakazanej. Wszystkie rękożyny dokonane były w chatkach glinianych z takimże tokiem <sup>1)</sup>.

Fakta te zebrał P o r t, jako dowody dla poparcia zdania, wygłoszonego w 1-szym punkcie. Nieprzepuszczalność gruntu, w każdym z nich, chroniła od przyjęcia i rozkrzewienia się zarazy.

Własne spostrzeżenia zbierał P o r t w koszarach bawarskich, gdzie nieraz przypadki tyfusu występowały stale w jednej połowie domu; często też spostrzegano, że ognisko choroby nie wychodziło poza obręb jednej sali, a nawet trzymało się pewnego jej kąta. Te to spostrzeżenia służą mu jako dowód przeciwko teorii „wodnej“ powstawania tyfusu, dla obalenia której przytacza jeszcze epidemije w Monachijum, gdzie choroba powstawszy nad rzeką (Isara), ztamtąd dopiero w górę do miasta wstępuje, a nie naodwrot, jakby tego oczekiwać należało, gdyby się miała rozchodzić z wodą.

Wykluczwszy takim sposobem możebność rozchodzenia się zarazka z wodą, P o r t obwinia powietrze, które uważa jako roznosiciela choroby, a w szczególności powietrze wychodzące z ziemi.

Na obronę punktu 3-go przytacza P o r t rozliczne, odpowiednie do treści fakta.

Ponieważ nie można, powiada dalej P o r t, zabezpieczyć się od przenoszenia zarazka tyfusowego, i nie znamy sposobu, w jaki możnaby było wzmocnić znaną odporność niektórych organizmów (chyba przez ćwiczenia w drobnych utarczkach z zarazkiem, *Übung in kleinen Kämpfe*), więc jako środek zachowawczy, należy zamknąć domy nasze przed wtargnięciem zarazków, zagroździwszy drogę wyziewom ziemnym, gdzie się zarazki rozsadzają. Gruba warstwa z gliny dobrze ubitej, lub asfaltu, podłożona pod cały dom, uczyni go fortecą, w której będziemy mogli wytrzymać spokojnie oblężenie wszelkiej zarazy, cechującej się własnościami tylko co opisanemi. W niektórych koszarach bawarskich rozpoczęto już takie przeróbki ochronne.

Obecny na odczycie prof. P e t t e n k o f e r w zupełności podziela zdanie D-ra P o r t'a i żywi nadzieję, że na tej drodze uda się osiągnąć w przyszłości plon obfity.

Odczyt D-ra S o y k i, jakkolwiek zawiera wiele interesujących faktów, nie nadaje się do ciasnych ramek sprawozdania. Jest on historycznym przeglądem „teorii grzybkowej“ od czasów H i p p o k r a t e s a, aż do najnowszych odkryć ostatniego lat dziesiątka.

W czwartym odczycie D-r B e z o l d zdaje sprawę ze spostrzeżeń nad rozwojem grzybków z rodzaju pleśni (*Aspergillus*) w zewnętrznym przewodzie słucho-

<sup>1)</sup> Ze swoich spostrzeżeń nad malaryją (w której siedlisku mieszkam), dodać mogę, że nieprzepuszczalność gruntu ważną jest ochroną od szerzenia się tych miazmatów. Wsie położone nawet wysoko, na przepuszczalnym lekkim piasku, w pobliżu błot (do nich u nas zewsząd blisko), najwięcej są przez zimnie nawiedzane. W takich miejscowościach występują częściej przypadki zimnicy złośliwej i wolniejszej (*remittens*). We wsiach położonych choćby i nisko, lecz na gruntach posiadających niegłęboki podkład gliny, przypadki zimnicy są rzadkie i sporadyczne. Spostrzeżenia w miesiącach zimowych robione, kiedy włóscianie jeszcze w izbach nocują (latem jak wiadomo śpią po odrynach na sianie), zdają się popierać jeszcze wyraźniej teorię Port'a. Znaczna większość przypadków zimniczych, przypada w tych miejscach na chaty nowo pobudowane, w których zamiast tradycyjnego klepiska już pewien komfort zaprowadzają, a mianowicie podłogę, która spoczywa wprost na ziemi, lub (dla ciepła) na warstwie słomy, tartego lnu, lub tym podobnej łatwo gnijącej podściółce. Znam czworaki, gdzie malaryja przywiązana jest do pewnych izb, i te właśnie malaryczne domy mają podłogę wprost na ziemi kładzoną; w innych mieszkaniach po staremu, klepiskowych, mieszkańcy zdrowo się trzymają. W tym właśnie zimowym czasie przypadki zimnicy, przypadają jednocześnie z odwilżami, przypuszczać więc można, że wsiąkająca na dworze w grunt woda, wypiera wraz z gazami zaduchy malaryczne na zewnątrz, po izbach je rozścielając.

wym i na błonie bębenkowej. Przedziurawienie jej w kilku przypadkach przypisuje rozrostowi grzybni. Najlepszym pokarmem dla grzybka jest oliwa, wpuszczana w ucho tak często przez chorych i przez felcerów. Bez niej zarodki pleśniowe (z łatwością mogące się tam dostać) trudniej kielkują i nie rozrastają się tak wielmożnie. Obecność grzybków zdradza swędzenie, kłucie i przytępienie słuchu. Wydalenie ich (przez przestrzyknięcie) wywołuje chorobowy odczyn zapalny bez żadnych złych następstw.

Szereg odczytów zamknął D-r W e i l, który twierdzi, że przyczyną próchnienia zębów są bakteryje (*leptotrix buccalis*). Matrix tych długich, gromadnie żyjących pałeczkowatych bakteryj, znajduje się w osadzie zębowym. Ztamtań wrastają one w tkankę kostną, rozszerzają kanaliki, rozkładając wapno z ich ścianek i w ten sposób wywołują próchnienia. Ten sam gatunek bakteryj L e y d e n spostrzegął w zgorzeli płuc.

\*

\*

\*

Z prawdziwie zadziwiającym skutkiem w nerwobólach, których przyczyną jest próchnienie zęba, zakładałam szpary i jamy powstałym na zębach ciastem, przyrządzonem z trzech równych części magnezyi, kredy i sproszkowanej kory chinowej. Stale cierpiącym każę jako proszek do zębów używać kredę z korą chinową w stosunku 4 : 1. Przy użyciu tego prostego środka, bakteryje nie giną, można jednak przypuszczać, że ich działanie chemiczne (jeśli ono jest przyczyną) ustaje, próchnienie nie rozszerza się więcej w sposób widoczny. Przy leczeniu rzęciowem radziłbym także zastąpić sól używaną środkiem powyższym; przy powszechnie już dziś znanych trujących własnościach chloranu potassowego, sama myśl, że połknięte płukanie może zaszkodzić, wywołuje u chorych mimowolne częste spluwanie i pędzenie śliny, które w tym razie może być poczytane za właściwy objaw zatrucia rzęciowego. — (*Przyp. Spraw.*)

**51. Pasorzytne mikotyczne cierpienia oczu.** D-r W. Ł u k o m s k i grupę pasorzytnych szkodliwych zdrowiu roślinnych organizmów, przez wielu autorów zaliczanych do grzybków t. z. *Spaltpilze s. schizomycetes* (*Naegeli*), dzieli na kilka rodzajów: 1) *Micrococcus* (*monades*), 2) *Bacterium*, 3) *Vibrio* (*bacillus Ehr.*), 4) *Pillillum* (p. jego „Oczek Mikologii“, lekyje czytane w kijowskim uniwersytecie. Wi no. 1881.).

Z dzieła tego dowiadujemy się, że do tej pory grzybki znajdowane były: a) w przewodach łzowych (*Streptotrix Forsteri*, są to nitki podobne do *leptotrix buccalis*); A. v. G r a e f e, J o d k o i inni opisali go pod imieniem parełłów, spostrzeganych dość rzadko na powiekach ocznych, a także b) w łącznicy i rogówce przy dyfteryście, pod postacią mikrokokków i bakteryj. c) Mikrokokki zbierają się nieraz w rogówce 1) całemi grupami, tworząc figury wrzecionowatego kształtu, jest to t. z. *keratitis mycotica* (*Pilzkeratitis* S t r o m e y e r'a), którą łatwo wywołał przez szczepienie za pomocą igły gnijących płynów zwierzęcych *Ker. mycotica* obserwował H o r n e r u osoby zmarłej na różę. d) H e i b e r g podał przypadek *panophthalmitidis puerperalis* wywołanej mikrokokkami, które zatękały naczynia siatkówki i naczyniówki (*emboliae*).

Oto co do tej pory znaleźmy o mikro-pasorzytnych patologicznych procesach oczu.

Ks. bawarski D-r K a r o l wzbogaca ten dział okulistyki swojemi poszukiwaniami, ogłoszonymi w *Centralblatt f. Augenh. Oct. 1880.*, pod tytułem: „Pałeczkowate mętwiki (*bacillus*) w ludzkim oku.

Autor opisuje zmiany, jakie wykrył drobnowidzem w zdrowych napozór galkach, wyluszczonej w Medyrolanie u pewnego trupa. Galki nie uległy gnicciu i były zachowane w płynie M ü l l e r'a; zdaniem więc jego wykryte w nich pasorzyty nie były pochodzenia pierwotnego. Otóż począwszy od nerwów wzrokowych aż do ciałka rzęskowego naczynia naczyniówek, przeważnie *chorio capillaris*, przepełnione były mętwikami (*bacillus*) do takiego stopnia, że miejscami przedstawiały się kapilarne aneuryzmy, miejscami były istne zatkania naczyń (*embolii*). Mętwiki, jak przedstawia rycina, miały formę cylindrycznych pałeczek, o połowę mniejszych niżli ziarno białych kulek krwi

1) Pierwszym, który spostrzegł pasorzyty w rogówce ludzkiej jest prof. H o y e r. Miało to miejsce przed 8 laty, u chorego obserwowanego za życia przez prof. Wolfringa. W rogówce wyjętej w 2 godziny po śmierci przez samego D-ra W., prof. H o y e r znalazł masy niteczkowatych bakteryj w rogówce. Preparata te okazywał za bytnością w Berlinie prof. L e b e r o w i, który wkrótceżytkował je, bez podania jednak źródła. — (*Przyp. Red.*)

kontury jasne, zawartość jednorodną, błyszczącą. Najbardziej zbliżone były do form septycznych (*vibrio septicus*) i znajdujących u gnijących trupów (*Fäulnisspilze*). *Milzbrandbacillen* odróżniają się większą grubością i lekkim zaokrągleniem końców. *Bacillus anthracis* zwykle są poprzecznie obcięte.

Na zeszłorocznym kongresie oftalmologów D-r Poncet zwrócił uwagę na udział wibryjonów w powstawaniu skrzydlika (*pterygion*). Pomieszczając się w owrzodzeniach rogówki i następnie pokrywając się łącznicą, między temi błonami grzybki tworzą istne gniazda wibryjonów i sporów, które się zabarwiają na żółto od pikro-karminu. Gniazda te pasorzytów bezustannie jak krety „pracują podziemnie resp. pod łącznicą“ (D-r P.) i są przyczyną tego, że ostry koniec skrzydlika stopniowo posuwa się ku środkowi rogówki. (*Archives d'Ophthalmologie. T. 1. 1880. pag. 21 — 44.* Z odpowiedniami kolorowanemi rycinami).

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— W 6-tym numerze z r. b. „Kroniki Lekarskiej“ pomieszczono artykuł przeciwko odcinkowi, zamieszczonemu w Nrach 1 i 8-mym naszego czasopisma, p. t.: „W kwestyi kodeksu etyki lekarskiej“. Gdyby artykuł „Kroniki“ zawierał istotną krytykę, napisaną w tonie spokojnym i z odpowiednią godnością, redakcyja Gazety Lekarskiej z wdzięcznością przyjęłaby uwagi i zarzuty, skierowane przeciwko treści i zasadniczym zdaniom owego artykułu i postarałaby się usprawiedliwić swoje stanowisko w obec grona Czytelników. Ponieważ jednak artykuł „Kroniki“ nie jest niezastannym, jak tylko gorączką w napaści, skierowaną wyłącznie przeciwko właściwościom stylu i mającą jedynie na celu zdyskredytowanie autora, przeto redakcyja Gazety nie uważa za stosowne wystąpić z obroną przeciwko napaściom „Kroniki“, owszem, pozostawiając ocenę swego postępowania bezstronnemu sądowi Czytelników, ogranicza się tu jedynie na wzmiankę, że wspomniany odcinek „Gazety“ przed podaniem do druku, był przeczytany na posiedzeniu komitetu redakcyjnego, w obecności większej części kolegów współwłaścicieli Gazety i jednogłośnie uznany został za kwalifikujący się do druku.

— Oliwa słuchu D-ra Schmidta ulepszona przez D-ra Deutch'a. — Przed kilku miesiącami pojawiły się w czasopismach codziennych ogłoszenia, które się dotąd od czasu do czasu powtarzają, o nowym specyfiku lekarskim, mającym leczyć głuchotę i szum w uszach, t. j. o oliwie słuchu D-ra Schmidta. Ponieważ specyfik ten, pomijając już jego zupełną bezskuteczność w powyższych wymienionych cierpieniach, oraz szkodliwość dla kieszeni chorych, może przynieść znaczne pogorszenie, jeżeli używanym będzie w niektórych cierpieniach usznych, uważamy za moralny obowiązek zwrócić na niego uwagę publiczności.

W ostrych i przewlekłych cierpieniach uszów, przy których jest ropienie, środek ten bezwarunkowo może być szkodliwym.

Specyfik ten, jak to wykazał rozbiór chemiczny, dokonany łaskawie przez kol. Juljana Kramsztyka, składa się z wykszaniny oliwy oraz olejku migdałowego z olejkiem kajeputowym; wiadomo zaś, że olejek kajeputowy, jako ostry i drażniący, stanowczo bywa szkodliwym w niektórych cierpieniach usznych.

Małeńka flaszczyka tego specyfiku, zawierająca około 1/2 uncyi mieszaniny kosztuje rs. 3, wartość zaś rzeczywiata, obliczając suto, wyniesie 15 kop.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

— *Meminisse juvabit.* Pod tym tytułem czytamy w Nrze 2-gim włoskiego dwutygodnika *l'Imparziale*. Pewien aptekarz, nie zbadawszy, jak to uczynić był powinien, preparatu zakupionego w laboratoryjum chemicznem jako bromek chininy, a który był w rzeczywistości siarczanem morfiny, stał się powodem otrucia jednego ze swych klientów. Trybunał skazał aptekarza (i bardzo sprawnie postąpił) na 6 dni więzienia, 600 franków kary, 450 fr. rocznej dożywotniej pensyi na rzecz wdowy po otrutym i na 2000 fr. tytułem wynagrodzenia straconych korzyści. Równy wyrok wydano i na chemika, w którego laboratoryjum zakupiono ów rzekomy bromek chininy.

Dnia 10 Marca Billroth wykonał trzeci raz wycięcie zrakowacialej części żołądka. Chora była moeno wyniszczona, sama zresztą operacyja nie przedstawiała nic szczególnego. Chora umarła po 12 godzinach w skutek wyniszczenia; zapalenia otrzewnej nie było.

## NADEŚLANO DO REDAKCYI:

Marecyjan Żorawski. Mechanizm zjawisk nerwowych. Warszawa. 1880.

B. Radziejewski. Sprawozdania o rozbiórze chemicznym źródła Wandy na Miedziusiu w Szezawnicy. Kraków. 1880.

So wiński-Bunge. Ukazatel ruskiej literatury po matematykce, ezistym i prikladnym jestiestwiennym naukam. Kijew. 1881.

Wydawca Dr. St. Kondratowicz.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Wł. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою. Варшава, 19 Марта 1881 г. Друк К. Ковалевского, Крѳлевска Nr. 23.